

XV. Walne Zgromadzenie

Towarzystwa leśnego odbędzie się — jak już zawiadomiono w poprzednim zeszycie — we Lwowie, w dniach 27., 28. i 29. września, w połączeniu z wycieczką do lasów miejskich.

Program szczegółowy wraz z zaproszeniem rozesłany zostanie wprost do członków w najbliższym czasie.

Z l a s u.

Stanowisko, jakie pod względem pasania bydła w lesie zajmują dzisiaj leśnicy, objawia się w sposób rozmaity. Jedni uważają je jako bezwzględnie i w każdym prawie wypadku szkodliwe i tylko z konieczności dopuszczalne, drudzy znowu starają się dowieść, iż takowe nie tylko nie szkodzi zbyt, lecz przeciwnie w wielu razach może być dla lasu wprost pożyteczne, a nawet zbawienne, jeżeli tylko zachowane są pewne ostrożności i paszenie odbywa się w lesie zupełnie młodym, bo zaledwie kilkoletnim. W zagajeniach natomiast starszych, pasania nie doradzają, ze względu na większą, według ich mniemania, szkodliwość jego w tym razie. Inni wreszcie obrali pod tym względem drogę pośrednią.

Od niejakiego czasu jednak coraz częściej spotkać się można z zapatrywaniem, dążącym w ogóle do obniżenia szkodliwości pasania bydła w lesie kilkoletnim, jaką się temuż przeważnie przypisuje. Zdania te nie zupełnie nowe wprowadzie, nigdy wszelako tak śmiało nie były wypowiedane, jak obecnie. Cel, w jakim to się czyni, zdaje się być jasnym. Zobaczmy zresztą, czy, a raczej o ile poglądy takie są uzasadnione, a przynajmniej w części uzasadnione, zwłaszcza, że rozchodzi się tu głównie o świeżo powstające zagajenia i kultury.

Dotąd mieliśmy w tej sprawie poglądy nieco odmienne. Bezwarunkowo bowiem wzbronionem było paszenie bydła w lesie młodym, aż do czasu przynajmniej, kiedy drzewka odrosły od ziemi o tyle, aby ich było obgryzać już nie mogło. Dziwnem

więc wydawać się musi twierdzenie nowe, że przeciwnie tylko w zupełnie młodych zagajnikach i kulturach pasanie odbywać się powinno, starsze zaś zupełnie od tego wyłączyć należy. Niejakiego uzasadnienia temu pojmowaniu rzeczy odmówić pod pewnym względem nie można, bo gdy mowa jest o pastwisku, to takowe na świeżych tylko wyrębach i w kilkoletnich kulturach, niedostatecznie jeszcze zwartych, jest wogóle z powodów łatwych do zrozumienia, możliwe, a raczej wydatne; w zapustach zaś starszych jest ono samo przez się wykluczone, przy należytem bowiem ich zwarcu, niemożliwym jest rozwój traw lub ziół pastewnych. Również w młodnikach z obsiewu naturalnego powstałych, a nierzadko i w siewach gęstych z ręki, należycie prowadzonych, porost traw i chwastów jest zwykle nader słaby. Obfite pojawienie się tegoż świadczy o nieumiejętnem lub nieostrożnem prowadzeniu odnowienia.

W 2 i 4 letnich kulturach lub odmłodnieniach z obsiewu naturalnego, niedostatecznie jeszcze zwartych, zwłaszcza na glebach silnych, wilgotnych, jawi się natomiast zazwyczaj nadmierne bogate kobierce traw i ziół. Stanowią one też tu wskutek tego, poważne niebezpieczeństwo dla utworzonych odnowień, których ochronę i pielęgnowanie wielce utrudniają, a często stają się nawet powodem zupełnego lub częściowego ich zniszczenia. Pomoc sztuczna jest więc tutaj niezbędną, przyczem pamiętać trzeba, aby zastosowaną ona była w czasie właściwym, każde bowiem opóźnienie może być zgubnem. Tępienie ich jednak pociąga za sobą w wielu wypadkach wydatki bardzo znaczne, w innych natomiast staje się stałym i nierzadko wcale pokaźnym źródłem dochodu ubocznego.

Niszczenie ich atoli przez wypasanie bydłem, nie zgadza się żadną miarą z zasadami ochrony lasu. Każdy bezstronny leśnik, któremu los powierzonego mu lasu, a tem samym i dobro właściciela obojętnymi nie są, przyznać musi, iż bydło w takich warunkach jest niebezpiecznym wrogiem gospodarstwa lasowego i zawsze ujemnie wpływać musi na chwilowy i przyszły nawet rozwój drzew. Dowodów na to mamy niestety w kraju naszym zbyt wiele, bo na każdym niemal kroku spotkać się z nimi możemy. Co do mnie, nie zdarzyło mi się dotąd widzieć, aby las w młodości swojej, zwłaszcza już prawie od chwili powstania, jako pastwisko dla bydła używany, nie nosił śladów mniej lub więcej wyraźnych takiego postępowania. Skutki tegoż, objawiają

się oczywiście w rozmaitym stopniu, zależnie od położenia, jakości gleby i paszy, zadrzewienia i rodzaju drzewa, tudzież jego wieku, gatunku i wieku, oraz ilości pasącego się na danej powierzchni bydła, od długości czasu trwania pastwiska, od pory dnia, stanu pogody itp. innych okoliczności.

W żadnym zaś razie paszenie bydła w kulturach lub młodnikach naturalnych, kilkoletnich, a także w lesie starszym, tak liściastym, jak i iglastym, nie może bezwzględnie dodatnio wpływać na ogólny przyszły stan lasu, a tem mniej na chwilowy jego rozwój. Korzyści, jakie niektórzy przez pasanie bydła w lesie zamierzają dlań osiągnąć, są w najlepszym razie pozorne tylko, oparte na błędnem pojmowaniu rzeczy i niedostatecznem badaniu następstw, jakie pastwisko w gospodarstwie lasowem wywołuje; nie rzadko zresztą poglądy takie, spowodowane są względami natury czysto prywatnej.

Gdzie przed pasaniem bydła w lesie ochronić się nie można, tam uważać je należy zawsze jako złe konieczne, które, jeżeli zupełnie usunąć się nie da, ograniczonym być powinno do możliwie najmniejszych rozmiarów. Nie mówię tu oczywiście o halawach i pustkach wśród lasu położonych, w ogóle o miejscach niezadrzewionych, których zagajenie chwilowo lub stale jest utrudnione, albo nawet całkiem niemożliwe, lub też nie obiecuje odpowiednich stąd korzyści. Tu pasanie bydła odbywać się może bez przeszkody, nie przynosi bowiem ujmy gospodarstwu lasowemu, przeciwnie, przyczynia się często do podniesienia dochodu z lasu i oddaje pewną rentę z gleby, która inaczej leżałaby bezużytecznie przynajmniej do czasu jej zalesienia. Miejsca takie mogą być w korzystnych warunkach zużytkowane jedynie jeszcze jako łąka, pod inną uprawę nie nadają się zwykle.

O gospodarstwie lasowem, w którym bydło obejmuje poniekąd nawet rolę ochronną nad kulturami i zagajeniami, aby takowe nie uległy chwastom zielnym, albo też, gdzie ono cierpieniem jest, lub, co gorsza, chętnie widzianem, jako poważne zresztą często, a niekiedy jedyne źródło dochodu z lasu, trudno wyrobić sobie ^{godatne} pojęcie. Stoi ono tu zazwyczaj na bardzo niskim stopniu rozwoju, jeżeli w ogóle cofanie się rozwojem nazwać się godzi. Taki stan rzeczy spotyka się niestety coraz częściej, zwłaszcza w majątkach mniejszych i średnich wielkiej posiadłości, oraz w lasach gminnych, szczególnie zaś gmin wiejskich.

Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że pastwisko nie zawsze i nie wszędzie jest równie dla lasu zgubne. Często bowiem zdarza się widzieć wcale nie złe zagajenia, pomimo tego, że od pierwszej już prawie chwili powstania, wypasane były bydłem, przez pewien szereg lat. Czyż można wszakże wątpić, że te same młodniki wyglądałyby prawdopodobnie dzisiaj daleko lepiej, regularniej, iż posiadałyby lepsze zwarcie i silniejszy przyrost, gdyby nie użytkowano ich przedtem na pastwisko. A przecież dążymy, względnie dążyć powinniśmy do tego, ażeby wyhodować zadrzewienie możliwie doskonałe, któreby rokowało w przyszłości pożytek jaknajwiększy i odpowiadało oczekiwaniom i rzeczywistym potrzebom.

Obiło mi się także o uszy zdanie doświadczonych nawet leśników, iż paszenie bydła w młodnikach nowo powstających, przyczynia się niepomierne do wygubienia również chwastów drzewnych, głównie zaś osik i iw, a tem samem dopomaga do wybicia się drzew szlachetniejszych. Tak szczęśliwy wszelako wynik pastwiska w lesie w tego rodzaju okolicznościach, przypisaćby raczej należało innym wpływom zewnętrznym, osłabiającym do pewnego stopnia szkodliwe następstwa pasania bydła, a w każdym razie zaliczyćby go trzeba do rzadkości. Zawsze bowiem prawie spotykałem się dotąd w praktyce ze skutkami wprost przeciwnymi. Wszędzie, jak to już nadmieniałem wyżej, tak w kulturach, jak zapustach naturalnych, czy to liściastych, czy szpilkowych, wypasanych bydłem przez krótszy lub dłuższy szereg lat, widzieć się dają mniej lub więcej znaczne uszkodzenia, przez bydło pozostałemu zadrzewieniu zadane. Uderzającym jest to przedewszystkiem w zagajeniach dębowych, bukowych, grabowych, jodłowych itp., które ślady szkód doznanych zachowują długo, często nawet aż do czasu rębności. Drzewostany mianowicie, przez bydło w młodości częściej nawiedzane, odznaczają się najczęściej zwarcie nieregularnem, halawistem, kępiastem i podszyte są zazwyczaj resztkami drzew, obgryzanych przez dłuższy szereg lat, które rozwinąć się już nie zdołały. Wzrost i wygląd cały zadrzewienia wskazuje na to, że nie wzrosło ono w warunkach normalnych, chociaż siedlisko zdaje mu się zupełnie odpowiadać.

Tego rodzaju przykłady, liczne zresztą, nie należą jeszcze do najgorszych. Paszenie bydła bowiem pociąga bardzo często nierównie smutniejsze skutki. Wypadków podobnych przytoczyć

mógłbym wiele, poprzestanę wszakże na kilku jaskrawszych. I tak w jednym z nich, na zrębie świeżym, o glebie silnej, mier- nie wilgotnej, łatwo i mocno zachwaszczającej się, zasadzono rzę- dami, gęsto żołądź, która zeszała doskonale, jak świadczą o tem dzisiaj jeszcze liczne strzępy dąbków, na pół już zeschniętych. W niewiele lat później, pasano w świeżo powstałej kulturze, obejmującej kilka hektarów powierzchni, niewielką zresztą ilość bydła. Nadmienić przytem trzeba, że paszenie odbywało się bez- prawnie, więc tylko dorywczo, chwilami. Paszy nie brakowało tu wcale, trawy bowiem i inne zioła pastewne rosły tu bujnie i obficie, gdyż gleba dostarczała im podostatkiem żywności. Mimo tego jednak, po niewielu latach, dąbki ciągle obgryzane ustały zupełnie w przyroście, rozwijając się krzaczysto; nato- miast pojawiać się zaczęła licha zresztą także zarośl, złożona z brzozy, sosny, osiki, graba, która chociaż również uszkodzona, wzięła wreszcie górę nad dębina i z braku opieki dokonała re- szty. Najmniej ucierpiała przytem brzoza, która też najwcześniej zdołała się wybić. Drzewostan ten, dzisiaj około 20 letni, przed- stawia obraz prawdziwej nędzy, chociaż wzrósł na glebie, na któ- rej można było wyhodować bez trudu, przepyszny zapust dębowy. Na każdym niemal drzewie znać obecnie jeszcze dobrze rodzaj uszkodzeń doznanych mimo, że od lat kilkunastu paszenie bydła nie odbywa się tu wcale. Z dąbków nie utrzymało się prawie nic, a to, co pozostało, nie ma przyszłości.

Dębina można było wprawdzie wyratować jeszcze odroślowo, należało wszakże wyciąć w pień zagajenie całe w porze właści- wej, a powstające odrośle otoczyć opieką, przy równoczesnem wzbronieniu pastwiska. Zrobiono to też w istocie na niewielkim kawałku, który najbardziej był zniszczony przez bydło. Po wy- cięciu lichego zadrzewienia i przycięciu dębiny, zasadzono zrąb sośnią jednoletnią. Po kilku jednak latach musiano takową w części usunąć, pojawiły się bowiem tak liczne odrośla zupełnie zdrowe dębiny, że sosna stała się zbyt dużą, a nawet niebezpie- czną dla niej. Przy należytej opiece i wyjęciu niepotrzebnych odrośli, dębina po latach kilku wzmogła się tak, że dzisiaj sta- nowi bardzo ładny i zdrowy zagajnik czysto dębowy. Niepozostał dotąd ślad nawet, iż powstał on z odrośli. Rany zabiżniły się całkowicie.

W innem miejscu znowu ładny pierwotnie i pełen nadziei obsiew bukowy, zupełnie już odsłonięty, czasowem pasaniem

bydła przez lat kilka — doprowadzony został w krótkim stosunkowo czasie — do zupełnej prawie ruiny. Pozostałe jego, resztki, zdradzają na pierwszy rzut oka przebyte koleje. I tutaj główną rolę objął następnie grab, ze znaczną przymieszką brzozy osiki, iwy, w pośród których jawią się gdzie niegdzie liche. kępy buczyny, która zdołała przecież, chociaż widocznie z nie-małym trudem — wybić się wreszcie i utworzyć część zagajenia. Jak wszędzie w tego rodzaju wypadkach, tak i tu zwarcie jest nieregularne poprzerywane, a gleba w znacznej części zadarniona i zdziczała. Zauważyć przytem wypada, iż pasanie rozpoczęło się właściwie na drogach, przecinających drzewostan wspomniany, z kąd jednak z biegiem czasu rozszerzyło się na całą powierzchnię, wpadające bowiem od czasu do czasu bydło, przyczyniło się do przerzedzenia zarośli i pojawienia chwastów i traw. Gdzie wszakże bydło miało dostęp utrudniony — tam znajdują się ładne kępy czystej prawie buczyny.

Gdzie indziej zwraca na siebie uwagę kilkonastoletnia dzisiaj kultura świerkowa, złożona z nędznych resztek skarłowaciałych prawie, szydłowatych świerków, z niezliczonymi sękami i chorobliwymi naroślami w dolnej części strzały. O jakimkolwiek zwarciu nie ma tu właściwie mowy. Świerk występuje grupami obrzednio trzymającemi się, poprzedzielanemi licznemi większemi i mniejszemi haławkami. Tu i ówdzie jawią się pojedynczo lub grupami brzoza, osika, iwa, — miejscami grab. Na każdym kroku znać tu ślady dotkliwe szkód, przez bydło wyrządzonych.

Wiele w ten sposób zmarnowanych zagajeń musiano w końcu — w przeważnej części wyciąć przedwcześnie i ponownie zalesić. Oto są korzyści osiągnane z pastwiska.

Przypatrzmy się jeszcze kulturom i zapustom od pól i pastwisk, a także od dróg lub linii — jako pastwisko częściej używanych. Uderzyć musi każdego wygląd ich tutaj. Poszarpane, powygryzane, bez należytego zwarcia i wzrostu — nie mile odbijają od ściany zadrzewienia, dla bydła mniej dostępnego. Zewnętrzne drzewa postrzyżone, niskie, gęsto rozkrzewione, z ugałęzieniem do ziemi sięgającym, najczęściej narażone były na uszkodzenie, dalsze już mniej nawiedzane, mniejsze wykazują szkody i wyżej się wznoszą. Uszkodzenie odbywało się tu w ogóle przypadkowo tylko, a mimo tego pozostawiło ślady

niezatarte. Im kultury lub zapusty z obsiewu naturalnego młodsze, tem szkody są dotkliwsze i trudniej się goją.

Ile to nam także nastreczają przykładów pouczających pod tym względem — lasy gminne, w szczególności zaś gmin wiejskich. Tu wprawdzie pasanie odbywa się forsownie, bez najmniejszego względu na wymogi ochrony lasu, lecz też i las niknie zupełnie z powierzchni porastającej na zrębach rok rocznie wypasanych, — z rzadka krzakami tarniny, jałowcu, dzikiej róży, tu i ówdzie skarłowaciałą sosną lub przysiadłą brzozą. Gdzie zaś paszenie odbywa się tylko czasowo, ostrożnie, gdzie więc do pewnego przynajmniej stopnia, rozciągnięto opiekę nad lasem, mianowicie, gdzie świeże poręby wyłączono częściowo od pastwiska, tam pojawiają się zaraz większe i mniejsze kępy nalotu, złożonego z rozmaitych gatunków drzew, najczęściej zaś z brzozy, osiki, graba, pakłona, wreszcie z sosny, rzadziej z buka i dęba. To samo dzieje się z wyrębami dawniejszymi, używanymi początkowo na pastwisko, później jednak pozostawionymi przez lat kilka w spokoju. Drzewostany ztąd powstałe, nie zapowiadają oczywiście wielkich wyników na przyszłość, w każdym jednak razie zapewniają jakiś z gleby użytek i chronią je poniekąd od zupełnego zdziczenia, co zwłaszcza na stokach stromych jest rzeczą nader wielkiej doniosłości. Zrębnie inaczej ma się rzecz ze zrębami świeżymi, dla bydła zamkniętymi całkowicie; tu mianowicie rychło pokazuje się obfita zarośl mieszana, dobrze najczęściej zwarta, tworząca z czasem wcale obiecujące drzewostany.

Nie inaczej dzieje się z wyrębami w lasach należących do większych właścicieli. Wypasane przez dłuższy szereg lat — zagajają się w końcu leszczyną, brzozą, iwą, osiką, rzadziej grabem itp.

Szkody — jakie bydło pasące się w lesie wyrządza w zadrzewieniu, — nie ograniczają się na samem jedynie obgryzaniu pędów, lecz w wysokim stopniu objawiają się także obdzieraniem z kory korzeni, płytko pod powierzchnią rozchodzących się, miazdzeniem i słabszem lub mocniejszym uszkodzaniem strzał młodych. Szkody tego rodzaju, same przez się ujemnie oddziałujące na prawidłowy rozwój drzew — stają się prócz tego często bardzo przyczyną rozmaitych chorób, spowodowanych grzybkami pasożytnymi (np. *Nectria ditissima* u wielu drzew liściastych, głównie zaś u buka itp.).

Nawet w starszych zapustach i drągowinach, pasanie bydła pozostawia na zadrzewieniu zbyt widoczne ślady uszkodzeń, mianowicie przez silne nieraz kaleczenie korzeni i strzał, co nie przyczynia się chyba do ich zdrowia — uwydatniającego się później na wzroście i całym ich wyglądzie zewnętrznym.

Pasanie bydła na stromych stokach staje się powodem zupełnego zdziczenia i wyjałowienia gleby, co w następstwie utrudnia w wysokim stopniu ponowne ich zalesienie. Po krótkim też stosunkowo szeregu lat, — stoki takie z lasu obnażone i na pastwisko oddane — zamieniają się zwykle na zupełne nieużytki, bo wreszcie i porost wszelki traw i chwastów — z braku pożywienia i świeżości, a nie rzadko i z braku samej gleby — zanika zupełnie.

Popatrzmy tylko na owe rozległe obszary naszych okolic podgórskich, ogołocoane już dzisiaj przeważnie z lasu i używane jako pastwisko, a wątpić nie będziemy o skutkach tegoż. Gdzie do niedawna jeszcze rosły wspaniałe bory i lasy jodłowe lub mieszane, widzimy nagie prawie grzbiety i zbocza, z rzadka zaledwie pokryte nędznymi krzakami jałowcu, lub innych krzewów bez wartości, poorane licznymi wyrwami i bruzdami, potworzonemi spływającą bez przeszkody wodą deszczową i śniegową. Rozszerzając się pod jej działaniem szybko z roku na rok, tworzą one wreszcie jarki i jary, których ściany najeżone złomami skał, wychylających tu i ówdzie ostre swe grzbiety, nie nadają się często zupełnie do ponownego zalesienia. W ten sposób uszczupla się coraz więcej powierzchnia gleby produktywnej, a natomiast zwiększa obszar dzikich pustkowi. Przytem spływająca gwałtownie bez przeszkody woda — unosi ogromne masy kamienia, ziemi, szutru i piasku, zasypując niemi pola i łąki u stóp położone, zamieniając je również w nieużytki.

Komuż przypisać taki stan rzeczy? — Myliłby się, ktoby twierdził, iż winę ponoszą tu czyste zręby wyłącznie, niezalesione w czasie właściwym; główną bowiem a nieradko jedyną przyczyną smutnych tych następstw, jest pasanie bydła. Ono to niedopuszcza do wytworzenia się nalotu i powstania zagajenia drzewnego, ono pozbawia glebę nawet pokrywy zielonej, a tem samem niszczy dobroczynną jej ochronę. Rozrzucone niekiedy tu i ówdzie większe i mniejsze grupy brzoź lub sosen karłowatych, albo pojedyncze jodły przysiadłe i ich złomy — w najlepszym razie tworzące całe zadrzewienie nowoczesne — nie są

w stanie zaradzić złemu. Najczęściej zaś ogołoczone zupełnie z drzew szczyty gór i wzgórz, wypasane przytem rok rocznie starannie, świecą z daleka jak olbrzymie łysiny, przykre sprawiając na widzu wrażenie, tem smutniejsze, iż nie są to wypadki odosobnione, oderwane, znaczna już bowiem bardzo część posiadłości większych, poszczycić się może lasami tak zagospodarowanymi. Ucichł tu zupełnie poważny szum jodeł i świerków, tak mile przemawiający do ucha przechodnia, znikły wspaniałe buki i dęby, dumnie do niedawna wznoszące korony swe ku niebu, miejsce ich zajęły w najlepszym razie osiki i brzozy, których liście drżą, jakby z wysilenia lub obawy, że podstępnie zajęły obce dziedzictwo. *brzozy*

Słowem stan lasów naszych w dobie dzisiejszej, wymaga nader starannej ochrony i opieki. Lasy te bowiem ciężkie wogóle przeszły i przechodzą koleje. Zawiele wymaga się od nich dzisiaj, nierównie więcej aniżeli dać nam one mogą bez uszczerku dla istoty swojej. Obszar ich zmniejsza się przytem z roku na rok — prawie gwałtownie, zapasy w drzewie nikną coraz więcej z widowni, napełniając kieszenie spekulantów a ubożąc kraj i jego mieszkańców. Nie dość na tem, glebę, ten najważniejszy czynnik w hodowli lasu, rabuje się poprostu na wszelkie możliwe sposoby. Dostarczyć ona musi zazwyczaj karmy dla bydła w stajni i w lesie, pokryć zapotrzebowanie w ściółce, a nie rzadko w gotowym już nawozie (próchnicy, zabieranej często nawet z górną warstwą ziemi mineralnej) do poprawienia pól i ogrodów, służyć musi niekiedy pod czasową uprawę płodów rolnych itp. Wszystko to nieprzyczynia się przecież do przysporzenia glebie sił produkcyjnych, przeciwnie osłabia się je w wysokim stopniu, nie jej w zamian za to nie dając.

Niektórymi użytkami ubocznymi prowadzi się nawet w niejednym majątku stały handel. Do użytków tych zaliczyć przede wszystkim trzeba ściółkę — mianowicie liściastą. Pozyskuje się ją też w wielu wypadkach starannie rok rocznie na całym obszarze, wraz z rozłożoną już warstwą. Nie zachowuje się przytem oczywiście żadnych środków ochronnych, te bowiem utrudniają odbyt. Jedynie miejsca niedostępne, zatrzymują naturalny swój pognój — w stanie nienaruszonym. Nie rzadko dodaje się ściółka bezpłatnie kupcowi wyrębującemu las. Umie on to wyzyskać z korzyścią dla siebie, a z niemąłą krzywdą dla lasu i jego właściciela.

Użytkowanie trawy i chwastów, oraz mchów na karmę dla bydła, względnie na podściółkę, pozbawia także glebę najważniejszych składników, potrzebnych do życia roślin drzewnych. W wielu razach nieda się to jednak uniknąć, często bowiem daje ono biedniejszej ludności wiejskiej możność utrzymania inwentarza żywego, stanowiącego nieraz główną podporę jej bytu. Spełnia się więc przytem, nie małej doniosłości cel humanitarny.

Natomiast — jak już wspomiałem — nie czyni się dla gleby nic, aby jej bodaj w części wynagrodzić doznany ubytek składników pożywczych i zachować jej pierwotne własności przyrodzone. Przeciwnie ogołociwszy takową z chroniących ją drzew, a nawet krzewów i chwastów, oddaje się ją na pastwę wiatrów, słońca i opadów atmosferycznych, których szkodliwy wpływ na fizykalne i chemiczne jej właściwości, potęguje jeszcze paszenie bydła. O sztucznem zalesieniu wyrębów, najczęściej nie myśli się wcale. Odnowienie zaś naturalne — w obec rozlicznych przeszkód — trudne a często niemożliwe.

Mimo takiego stanu rzeczy, zdaje nam się jeszcze ciągle, że posiadamy te same lasy, jakie przed kilkudziesięciu laty otrzymaliśmy z zapasami nienaruszonymi, w pełnej sile przyrostu. Wskutek tego zapominamy chętnie o tem, że co las zniósł dawniej bez widocznej dla siebie szkody, tego już dzisiaj nie zniesie, jeżeli byt jego nie ma być poważnie zagrożony. A jednak ze zmianą warunków liczyć się potrzeba koniecznie, jeżeli pragniemy całkowitą ruinę wspaniałych niegdyś lasów naszych odwrócić, a przynajmniej opóźnić. Ochroniajmy zatem z całą stanowczością młodniki i kultury przed bydłem, skoro już nie zdołamy pastwiska zupełnie z lasu wykluczyć. Chwasty i trawy, jeżeliby groźnie pojawić się miały, łatwo usunąć z zagajen i kultur, już to przez oddanie ich na paszę lub ściółkę, za gotówkę albo odrobek ludności uboższej, która je chętnie pozyskuje, za stosunkowo dobrem wynagrodzeniem, już też przez wycinanie ich najemnikiem. W pierwszym wypadku odbiera się wprawdzie glebie nie małą ilość składników pożywczych, lecz uzyskuje się za to bardzo znaczny często dochód uboczny, lub ma się robotnika bezpłatnego w czasie, kiedy właśnie o niego najtrudniej. W drugim znowu razie, wydatek w gotówce na czyszczenie kultur wyłożony, zwraca się w postaci najważniejszych pokarmów do rozwoju drzew potrzebnych, pozostających

glebie, przez rozłożenie się chwastów wyciętych, co znowu uwydatnia się korzystnie na wzroście drzew hodowanych.

Pozyskanie traw i chwastów na paszę lub podściółkę — czy to za zapłatą, czy odrobkiem — nie powinno wszakże odbywać się bezładnie i bez dozoru, lecz należy je uregulować w taki sposób, ażeby wykonywanem być mogło pod ścisłym nadzorem organów do tego wyznaczonych. Inaczej stać się może niebezpiecznym, a nawet groźnym dla młodych, dopiero powstających zagajen i kultur. Nie należy zapominać nigdy o tem, że użytkowanie traw i chwastów ma być głównie, jeżeli nie jedynie, środkiem ochronnym dla odnowień, nie zaś — jak to się zwykle dzieje — źródłem dochodu ubocznego lub nawet głównego z lasu. Przeprowadzane niedbale, dla chwilowego zysku, wyradza się łatwo w nadużycie i zaliczonym być musi do licznych zresztą na nieszczęście powodów ruiny lasów; jest zaś tem groźniejsze, iż działa szybko i pewnie. Kto bada dokładnie skutki niezbyt starannego zbierania paszy w kulturach, ten nie posądzi mnie o przesadę. Zwłaszcza w kulturach jedno i dwuletnich, potrzebna jest nader wielka ostrożność.

W latach ogólnych klęsk i nieurodzaju, kiedy o paszę trudno, a las jedynem jest źródłem, z którego takową zaczerpnąć można, musi się niezawodnie niejedno ustępstwo na rzecz gospodarstwa rolnego zrobić, lecz niechaj ono będzie uważane jako ratunek konieczny w potrzebie, jako ofiara niesiona ludności klęską nawiedzonej, lecz niech nie przeradza się w zwyczaj, o co w naszych stosunkach tak łatwo. Las bowiem uchodzi zawsze jeszcze u ludu naszego jako dobro ogólne, z którego każdy czerpać może dowolnie wszystko, czego tylko tenże dostarczyć jest w stanie. Sposób wyzyskania przytem płodów łatwo nabytych, nie zawsze odpowiada rzeczywistej ich wartości i właściwej potrzebie, lecz często bywa chybnym. W takich razach nie niesie on żadnej istotnej korzyści rolnictwu, a czyni niepowetowaną niczem szkodę gospodarstwu leśnemu i jego głównym płodom. Faktem bowiem jest niezbitym, że wszędzie tam, gdzie rolnik ogląda się zbyt na pomoc z lasu, gospodarstwo jego na za nadto jeszcze niskim stoi stopniu rozwoju. Ułatwianiem pozyskania, względnie nabycia tych ubocznych płodów leśnych, na rzecz rolnictwa, nie przyczynia się bynajmniej do podniesienia jego kultury, przeciwnie doprowadza je do zupełnego zastoju, jeżeli nie do upadku całkowitego.